Nr. 97. Racibórz, Sobota, dnia 5go Grudnia 1891 r. Rok III.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski. Racibórz (Ratibor).

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny J. K. Maćkowski. Racibórz (Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 M.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

Niemiecko-katolickie pisma śląskie zamieszczają telegram z Berlina, według którego ks. Radzca Mueller, dotychczasowy poseł pszczyńsko-rybnicki, złożył swój mandat poselski. „Schles. Volks Ztg.“ dodaje do tego, że miejscowy komitet wyborczy ogłosi niebawem w porozumieniu z centralnym komitetem wrocławskim nowego kandydata.

Zatem pogłoski, obiegające po okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim, iż Przew. ks. Mueller mandat swój złożyć zamierza, były zupełnie uzasadnione. Nie pojmujemy też, z jakiego powodu i w jakim celu pewna „poważna osoba“ z powiatu pszczyńskiego zapewniała jeszcze niedawno temu w „Schles. Volks Ztg.“, że ks. Radzca Mueller o ustąpieniu z życia politycznego wcale nie myśli. Czyżby w tym celu, aby zamknąć usta gazetom polskim i zapobiedz temu, iżby w tej tak ważnej sprawie obszerniej się rozpisały i lud objaśniły? Nie chcemy tego przypuszczać, chociaż niejedno za tem przemawia.

Dzisiaj dowiadujemy się, że komitet miejscowy zamierza zamianować wkrótce nowego kandydata, i to w porozumieniu z wrocławskim komitetem centralnym. Czy także w porozumieniu z polskimi wyborcami okręgu, czy w tym celu odbędzie się jakie przedwyborcze zebranie dla wyborców polskich, tego nam „Schles. Volks Ztg.“ niestety nie powiada. A jednak, jeżli kto, to przecież właśnie ludność polska, stanowiąca w okręgu pszczyńsko-rybnickim 90 procent ogólnej liczby ludności ma prawo żądać, aby jeszcze przed zamianowaniem kandydata, zapytano się także o jej zdanie i życzenia, i by do życzeń tych się zastósowano. Zaraz po pojawieniu się owych pogłosek o zamierzonem ustąpieniu ks. Mueller, otrzymaliśmy z okręgu pszczyńsko-rybnickiego korespondencyą (umieszczoną w numerze 79 „Nowin“), w której jasno i dobitnie wypowiedziano żądania tamtejszych wyborców polskich. Podobne życzenia wypowiedział także i bytomski „Katolik“ i jako najodpowiedniejszego następcę księdza Muellera wymienił adwokata p. Stephana z Bytomia. I korespondent nasz, znając pana Stephana bliżej, zgadzał się najzupełniej na jego kandydaturę, widząc w panu Stephanie męża, któremu wyborcy polscy śmiało obronę praw swych powierzyć mogą. Korespondent nasz pisał wtedy, co następuje:

„Sprawiedliwość tedy wymaga, aby przyszły nasz poseł był Ślązakiem, między nami urodzonym, aby dobrze mówił po polsku, tak dobrze, iżby się bez trudności czy to ustnie czy listownie z nami mógł porozumieć. Potrzeba dalej, aby często z nami się stykał, aby z ust naszych się dowiedział, czego trzeba rólnikom, a czego górnikom i robotnikom, jakie są nasze życzenia, i by potem w Berlinie według tego nas bronił i za nami przemawiał. Potrzeba w końcu aby uznawał konieczność obrony i dalszego rozwoju naszej mowy ojczystej, i by od czasu do czasu nas objaśniał o wszystkiem, o czem tam w Berlinie radzą, bo w przeciwnym razie, nieoświeceni, łatwo popaść możemy w sidła socyalistów. Obcy, choćby najuczciwszy, uczuć naszych zrozumieć nie zdoła. Że poseł, wybrany przez lud katolicki, musi być także dobrym katolikiem, to rozumie się samo przez się, więc tego osobno nie podnoszę.“

Do tych słów korespondenta naszego nic chyba dodać nie potrzebujemy, gdyż streszczają one wszelkie słuszne i sprawiedliwe żądania ludności polskiej. Mamy nadzieję, że stronnictwo Centrum słuszne te żądania uwzględni, mimo wszelkich protestów „poważnych osób,“ które w „Schles. Volks Ztg.“ kilkakrotnie wymyślały na to, że pisma polskie śmią komitetowi miejscowemu narzucać kandydatów swoich.

Pisma polskie stronnictwu Centrum woli swej nie narzucają, lecz bronią tylko uprawnionych interesów ludności polskiej. A do tego przecież, jako organa ludu tego najzupełniejsze posiadają prawo. Że zaś powyżej wyszczególnione żądania ludu polskiego są słuszne i sprawiedliwe, tego pewnie nawet panowie z komitetu pszczyńsko-rybnickiego zaprzeczyć nie zechcą.

Jeśli kiedy, to dziś właśnie, wobec niebezpieczeństw, grożących porządkowi społecznemu, powinny wszelkie stronnictwa porządku kierować się bezwzględną sprawiedliwością, tem więcej stronnictwo, które na swym sztandarze wypisało szczytne słowa:

Za prawdę, wolność i sprawiedliwość.

Co tam słychać w świecie.

W przeszłym numerze podaliśmy w streszczeniu odpowiedź ministra austryackiego Kalnokyego na zapytanie posła Zallingera, co też rząd austryacki zamierza uczynić w celu polepszenia położenia Ojca św.? Pan Kalnoky odpowiedział na pytanie to, jak wiadomo, bardzo ogłędnie, aby nie zadrasnąć uczuć rządu włoskiego.

Myślał pewnie pan Kalnoky, że miodem tym zamknie usta masonom włoskim i więcej ich jeszcze pozyska dla swej polityki. Tymczasem zawiódł się bardzo, gdyż ta jego mowa wywołała między masonami włoskimi wielkie oburzenie. O cóż panom tym chodzi? Otóż o to, że pan Kalnoky przyznał, że położenie Ojca św. nie jest takiem, jakiem być powinno. „Co? wołają zaperzeni — czyż Ojciec św. czegoś więcej żądać może. Dla nas sprawa rzymska raz na zawsze jest załatwioną, a minister, który tego nie uznaje, dowodzi, że przyjacielem naszym nie jest. Lepsza Francya, bo ta się do wewnętrznych spraw naszych nie miesza.“ Tak wymyślają gazety włoskie. Ma teraz pan Kalnoky za swe umizgi do masonów zasłużoną nagrodę. Zdrowo mu! Sprawa ta pewnie jeszcze wiele wrzawy w świecie sprawi. Już to z ludźmi, którzy cudzej własności uszanować nie potrafią, nie warto się wdawać.

Ów wielki strejk górników francuzkich już ukończony. Górnicy odstąpili częściowo od swych żądań i podjęli wszędzie pracę na nowo. Spokoju i porządku nigdzie nie zakłócono, wojsko i żandarmerya wróciły do swych kwater.

Piękny przykład iście apostolskiej skromności dał w tych dniach nowozamianowany prymas węgierski, Arcybiskup Vaszary. Miasto Budapeszt stolica Węgier, ofiarowało mu za darmo obszerny kawał gruntu z życzeniem, aby na nim wystawił sobie pałac i częściej z stolicy przebywał. Arcybiskup odpowiedział na to, że na taki wydatek nie ma pieniędzy, gdyż wszelkie dochody jego należą ubogim. „Zakonnik, (Arcybiskup Vaszary jest Benedyktynem) — dodał, — zostawszy prymasem, powinien przedewszystkiem odznaczać się skromnością!“

Ciężki smutek nawiedził cesarską rodzinę austryacką. Jedna z księżniczek rodziny tej wyszła w przeszłym tygodniu za mąż za księcia saskiego Augusta. Na ślub ten przybył także blizki krewny cesarza, arcyksiążę Henryk, wraz z małżonką. Atoli zaraz po ślubie arcyksiążę ten i małżonka jego zapadli ciężko na zapalenie płuc, z którego już powstać nie mieli. Arcyksiężna umarła w niedzielę, mąż jej w poniedziałek. Małżeństwo to cieszyło się u ludu wielką miłością i życzliwością, gdyż było wzorem szczęśliwego pożycia domowego. Małżonka arcyksięcia pochodziła z skromnej rodziny mieszczańskiej. Gdy się pobrali, książę za to, że wziął żonę z niższego stanu, stracił majątek i tytuły, lecz to woli jego nie złamało. Później, widząc stałość jego, wrócił mu cesarz jedno i drugie, a żonie nadał tytuł baronowej Waideck. Teraz Bóg powołał ich równocześnie do siebie, aby snać nie zaznali boleści rozłąki. Dziwnie się to nieraz plecie na tym Bożym świecie!

Zarządzone przez rząd rosyjski badania wykazał podobno, że zboża w Rosyi jest jeszcze poddostatkiem lecz że właściciele zboża naumyślnie wstrzymują się z sprzedażą, aby podwyższyć przez to cenę zboża. Dowiedziawszy się o tem rząd postanowił chwycić się środka prostego, ale skutecznego. Otóż zamierza on odebrać właścicielom ziemskim i kupcom wszelkie zbytnie zapasy zboża, i pozostawić im tylko tyle, ile im potrzeba na wyżywienie siebie, rodziny, służby i na wysiewy. To skonfiskowane zboże, za które właściciele otrzymają naturalnie odpowiednie wynagrodzenie, rozdzieli rząd między lud, cierpiący głód i nędzę. Tak przynajmniej piszą gazety. Czy prawda? niewiadomo. Bądź co bądź cena zboża jest w Rosyi mimo głodu bardzo nizka. Bywały już lata, w których chociaż głodu nie było, płacono za korzec po 12 rubli, dziś płacą conajwyżej rubli siedm. Łatwo więc być może, że ci właściciele, którzy żyta mają poddostatkiem, po takiej cenie dobrowolnie go sprzedawać niechcą.

Car i carowa wrócili już z Krymu do Petersburga. Po drodze, na każdej niemal stacyi, gromadziły się deputacye chłopskie, które zamierzały prosić o wsparcie, ale ich do pociągu cesarskiego nie dopuszczono.

Z Chin coraz to straszniejsze nadchodzą wieści. Donosiliśmy, że w pewnej miejscowości zamordowano księdza belgijskiego i setki chrześcian. Pisano że rząd chiński o tom niewiedział. Teraz pokazuje sie, że było inaczej. Wojsko cesarskie podobno spokojnie się przyglądało, jak rozszalałe tłumy Chińczyków mordowały niewinnych chrześcian i nie starało się wcale zapobiedz nieludzkiej rzezi i okrucieństwom. Rząd chiński tłomaczy się, że nic a nic o tem niewiedział, pomimo to zdaje się być pewnikiem, że wojsko cesarskie z rozmysłem się wstrzymało od obrony chrześcian przed barbarzyńską ludnością.

Mianowicie w północnych Chinach przybiera bunt zastraszające rozmiary. Rewolucyoniści ciągną z północy ku południu, mordując, niszcząc i paląc po drodze. Czterotysięczny oddział wojska, który chciał im drogę zastąpić, został na głowę pobitym. Rząd wysłał nowy oddział wojska ale i temu pewnie nie lepiej pójdzie. W Tukawie zbuntowane tłumy znęcały się w nieludzki sposób nad chrześciańską ludnością, którą w końcu pomordowały, nie przepuszczając nikomu. Najprzód wycięto do nogi tych krajowców, którzy się ochrzcić dali. Poczem znęcano się nad dziećmi małemi, które zabijano w najokropniejszy sposób; odcinano im najpierw części ciała, a następnie przypiekano je na ogniu wolnym. Zakonnice ponosiły również niesłychane męczarnie, rozbijano im czaszki i kijami i kamieniami. Zakonników rozciągano na ziemi i bito, jednemu z nich wyrwano język i serce. Po dokonanej rzezi wyprawili sobie rozbestwione potwory wielką ucztę, na której się wesoło bawiono i cieszono z dokonanych morderstw.

Mocarstwa europejskie są do najwyższego stopnia oburzone tem zachowaniem się sprosnej, pogańskiej dziczy. Pomiędzy całą ludnością chrześciańską w Chinach panuje ogromny przestrach. Rewolucyoniści ciągną na południe. Jak się sprawa zakończy, nie wiadomo. Pomoc jest niezbędną. Rząd chiński za długo się przypatrywał spokojnie ruchowi powstańców; a teraz będzie sam miał biedę wielką, ażeby ich poskromnić i zapobiedz dalszym mordom i bezprawiom.

Kilka słów o socyaliźmie.

IX.

(Kongres erfurtski i nowy program socyalistów.)

(Ciąg dalszy.)

W drugim punkcie żądają żeby prawa ostatecznie wydawał i uchwalał sam lud, a nie sejmy, które według woli socyalistów w przyszłości, o ile się zdaje, tylko przygotowywać mają materyał prawodawczy. I to są mrzonki. Sejmy i parlamenty, złożone w większej swej części z

najdzielniejszych głów narodu, mylą się często i wydają prawa złe a przewrotne; cóżby się tedy dopiero działo, gdyby lud cały takie prawa chciał uchwalać? Wiadomo przecie, że im więcej głów, tem więcej zdań i mądrości i tem trudniej na jedno się zgodzić. Jakież to prowadzonoby agitacye, jakżeby bałamucono, intrygowano, ileż czasu zmarnowanoby bezowocnie na ciągłych odrywkach od pracy. I cóżby przez to osiągnięto? Nic zgoła, ponieważ i tak zdania by były podzielone. Jedni by głosowali tak, drudzy owak; inaczej gospodarze, a inaczej mieszczanie, i powstałoby pewnie straszne zamięszanie, istna wieża Babel. Lepiej tedy wybierać pewną liczbę ludzi uzdolnionych i doświadczonych, a ci niech radzą o wszystkiem. Toć różne jeszcze pozostaną nam sposoby objawienia woli naszej, i nie będziemy potrzebowali odrywać się od pracy, aby głosować daj my na to o tem, czy psy mają nosić kagańce, lub nie? Ileż to przy tem jest spraw takich, a których mniej oświeceni nie mają zgoła pojęcia żadnego. Jakże naprzykład sądzić będą o tem, czy ugoda handlowa z jakiem małem państwem w Azyi lub Ameryce jest dla nas korzystną lub nie? Nie, panowie socyaliści, na lep ten nikogo nie schwytacie, gdyż każdy rozsądny człowiek wie dobrze, że takie powszechne głosowanie nad wszelkiemi sprawami państwowemi nic dobrego by nie wydało.

Dalej zniesione być mają wojska stałe, a lud cały ma się uzbroić i w razie wojny stanąć do walki z wrogiem. No! że ciężary wojskowe są nieznośne, to wiemy wszyscy, na to nie potrzeba rozumu socyalistycznego. I „Nowiny“ chociaż pismem socyalistycznem nie są, dopominają się bezustannie o to, aby wydatki na wojsko jak najwięcej ograniczano. Dopóki atoli jedno państwo niedowierza drugiemu, dopóki sąsiedzi czyhają tylko na to, jakby podejść się niespodziewanie, zniszczyć i zmarnować, dopóty pewnie bez wojska się nie obędziemy. Lecz i na to socyaliści mają swoją receptę: Znieść wojny a wszelkie zatargi międzynarodowe oddawać pod sądy rozjemcze. Pięknie to brzmi . . . . na papierze, ale niech to kto zrobi. Bez socyalistycznej mądrości radzą o tem już od lat wielu na kongresach pokoju, a sprawa ta dotychczas ani o krok naprzód się nie posunęła. Nawet najmędrsi ludzie nie wymyślą na to lekarstwa, dopóki nie nastanie za sprawą Bożą owo, że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Dalej wolno ma być każdemu zawierać, jakie tylko zechce stowarzyszenia, odbywać zebrania, a mówić pisać i drukować wszystko, co się podoba. To żądanie nie jest ani nowem ani nadzwyczajnem, aniby też ludzkości uszczęśliwić nie zdołało, gdyby je spełniono. Toć są kraje gdzie taka bezwzględna swoboda istnieje, naprzykład w Ameryce północnej, a cóż tam przez to osiągnięto? Pożytecznego nie zgoła, zaś bardzo wiele złego, bo nigdzie pewnie nie zachodzą tak zaciekłe a nieraz i krwawe bójki i burdy na wiecach i zebraniach, jak właśnie w Ameryce. Wszelka wolność jest dobra i pożyteczna, ale wpierw trzeba wychować ludzi, którzyby taką wolność uszanować potrafili i korzystać z niej umieli bez krzywdy dla bliźnich i obrazy Boskiej. A właśnie socyaliści wolności tej najwięcej nadużywali i nadużywają ku rozszerzaniu niecnych swych herezyi i zohydzaniu porządku Boskiego.

Następny punkt programu żąda, aby religia ogłoszona była w państwie za rzecz p r y w a t n ą każdego człowieka i by ustały wszelkie zapomogi dla kościoła. Dawniej panowie socyaliści wcale nie chcieli nic wiedzieć o religii. Teraz w Erfurcie stali się „religijnymi“ na swój sposób. Pomiarkowali się, że rozbrat z religią zupełny, odstręczy im lud bogobojny. Więc dziś udają, że łaskawie pozwalają każdemu nie pozbywać się religii, byle sam opłacał wszelkie koszta kościelne. Nie trudno się poznać na tym wybiegu, do czego on zmierza; nikogo z wiernych on w obłęd nie wprowadzi. Bezbożności jest główną podstawą socyalizmu więc to mydlenie oczu „prywatną religią“ zupełnie jest zbytecznem. Dalej kobiety we wszystkich sprawach zrównane być mają z mężczyznami. Szkoda, że zarazem nie uchwalili, że i różnica płci ma być zniesioną. U nich przecież wszystko możebne. Na ten punkt ogromnie dumni są panowie socyaliści i myślą, że tym prawidłem pozyskają dla siebie wszystkie kobiety. Kobiety różne może pozyskają, lecz uczciwych matek, żon i dziewic nie obałamucą, bo choć wszystko im niby dają, ale biorą im klejnot najdroższy, w s t y d k o b i e c y i c n o t ę. W tym katechizmie erfurtskim niema o tem sprawdzie ani słowa, ale cały świat wie, czem być mają kobiety w przyszłem państwie socyalistycznem. Wszystkiem zostać mogą, ale nie będą uczciwą żoną i matką wedle porządku Bożego, jak to już w poprzednich artykułach wykazaliśmy.

Kilka dalszych punktów jest bardzo ponętnych. Wszystko ma być za darmo: szkoła, wymiar sprawiedliwości, i leczenie. Gdyby to było możebnem, byłoby to wcale nieźle, z wyjątkiem p r o c e s ó w. Dziś procesy kosztują drogo, a ludzie nie mogą odwyknąć od pieniactwa, a coby to było, gdyby sędziowie za darmo sądzili każdą sprawę. A co gorsze, sędziowie wybierani być mają przez wszystkich. Toć wtedy wszyscy złodzieje, podpalacze, mordercy i rabusie wiedzieliby, kogo wybierać, a biada temu, ktoby nie głosował na ich kandydata. Uzbrojeni bronią państwa, w łeb by palili tym, którzyby śmieli im się sprzeciwiać.

(Dokończenie nastąpi.)

Mniejsze wiadomości polityczne.

W parlamencie niemieckim toczyły się w tym tygodniu ożywione rozprawy nad etatem czyli d o c h o d a m i i w y d a t k a m i państwa. Skarżono się głównie na nieustające, a coraz większe c i ę ż a r y n a w o j s k o i na wielką d r o ż y z n ę i b i e d ę w kraju. Na niejedno ludzieby chętnie oczy zamknęli, gdyby mieli trochę więcej chleba na wyżywienie, ale tego właśnie braknie. Niektórzy posłowie poruszyli także s p r a w ę c e ł, ale zniesienie lub zniżenie cła w tej chwili podług zdania posła barona Huenego, katolika, na nicby się nie zdało. Zboża z zagranicy wogóle wiele dostać nie można. Dziś jest tam zboże tańsze, ale gdyby się cła zniosły, zarazby zagranica cenę na zboże podwyższyła. Nie koniec na tem, bo ceny zboża w Niemczech nie zależą od zapasów zboża, ale od giełdy. Żydzi zakupią wszystko zboże i potem na giełdzie nakładają ceny, jakie chcą; giełda się bogaci, ale ludzie muszą drogo za chleb płacić.

W ogóle na żydów handlujących na giełdach zbożem zaczęto tą razą więcej w parlamencie sarkać, aniżeli dotąd. Poseł dr. Frege, konserwatysta, mówił o żydach giełdowych jako o l i c h w i a r z a c h, którzy biednemu ludowi każą za chleb drogię pieniądze płacić i sami na tem lichwiarstwie się dorabiają. Żądał, żeby rząd wystąpił przeciw, „ ż y d o w s k i e m u d u c h o w i“, jaki na giełdach panuje. Żydzi zarabiają tam w kilku tygodniach miliony. Poseł dr. Frege jest pewien, że gdyby się rząd energicznie zabrał do żydów, toby „żydowskiego ducha„ na giełdzie złamał.

Na tem to posiedzeniu przemawiał dalej wolnomyślny poseł Richter, broniąc żydów i żądając zniesienia ceł zbożowych. Poseł pan Kościelski dziękował rządowi w imieniu Polaków za drobne ulgi, jakich w ostatnim czasie doznali i zapewniał, że Polacy będą umieli za to się wywdzięczyć. Pan Kapriwi odpowiedział bardzo chłodno; z mowy jego wcale też wymiarkować nie mogliśmy, czy rząd i nam na Śląsku jakiekolwiek ulgi zgotować zamierza. Nazajutrz mówiono o kolonjach afrykańskich. Wolnomyślny poseł Bamberger radził, aby wszystkie kolonie sprzedać za jaką bądź cenę, bo i tak z nich pociechy nie będzie. Inni posłowie byli zdania, że powiedziawszy raz a, trzeba powiedzieć b, to znaczy: włożywszy w te kolonie już tyle pieniędzy, trzeba teraz starać się o to, aby także coś przyniosły. Zresztą chodzi też o zwalczanie niewolnictwa i o rozszerzenie wiary chrześciańskiej.

We wtorek obradowano nad tem, czy warto rozszerzyć prawa robotniczych związków cechowych i to o tyle, iż wolno ma być związkom tym zajmować się polityką, organizować strejki i t. d. Wniosek odnośny stawił wolnomyślny Hirsch. Ma się rozumieć, że socyaliści byli za tym wnioskiem. Ale i posłowie z centrum, mianowicie ks. Hitze, był zdania, że takie rozszerzenie praw związków robotniczych, jest zupełnie słuszne i sprawiedliwe. Ostatecznie oddano wniosek ten osobnej komisyi, która ma go zbadać i zdanie swoje o nim wypowiedzieć.

Król duński przejeżdżał w tych dniach przez Berlin. Cesarz podejmował go bardzo gościnnie. Ponieważ król ten wraca od cara z Krymu, więc wizyta jego ma pewne polityczne znaczenie.

Socyalista L i e b k n e c h t nazwał na posiedzeniu sejmu saskiego ostatni strejk drukarzy: „wielkiem głupstwem“ (kolossale Dummheit). Ztąd wielkie oburzenie między towarzyszami drukarskimi. Pan Liebknecht chciał się wyprzeć słów tych, ale mu udowodniono, że tak powiedział. W mowie swej potępiał on wogóle wszystkie strejki w czasie obecnej drożyzny.

Wydatki na wojsko będą tego roku znowu większe i to tak na wojsko lądowe jak na marynarkę. Posłowie widzą, że każdej chwili może wojna wybuchnąć, więc gotowi się zgodzić na większe wydatki na wojsko lądowe ale nie na marynarkę.

Wspominają też o zaprowadzeniu 2 - l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j, zamiast jak dotąd 3-letniej. Dotąd nie chciał rząd o tem słuchać. Ale teraz, jak mówił kanclerz Kapriwi, rząd zamyśla o tyle więcej brać rekrutów co rok, o ile więcej z roku na rok narasta ludności w Niemczech. Wtedy trzeba będzie dać na utrzymanie wojska jeszcze więcej milionów. Żeby jako tako te nowe ciężary wyrównać, trzymanoby więc każdego żołnierza tylko 2 lata w wojsku, a potem by go puszczono. Byłaby to ulga niewątpliwie dla każdego pojedyńczego żołnierza i dla jego rodziny, ale nie dla kraju, bo kraj będzie musiał tak czy tak więcej żołnierzy pod bronią żywić. Nie ma jednak jeszcze nic pewnego, czy rząd przystanie na 2-letnią służbę.

Prawie wszyscy posłowie skarżą się na zabezpieczenie na niemoc i starość. W całym kraju same tylko skargi słychać. Ludzie płacą i nie wiedzą na co, bo dotychczas nie ma z tego żadnej korzyści. Nawet tam gdzie ludziom przyznano rentę na starość, wywołuje to tylko nienawiść, bo drudzy są markotni o to, że nie dostają nic, ponieważ im brakło jednego lub kilku tygodni. Skarży się rzemieślnik, skarży gospodarz wiejski, że muszą znaczki wlepiać, że mają mitręgę, a tu jeszcze czasy takie ciężkie, że niejednemu i na kilku czeskich zależy. Z laniem posła Huenego rządy związkowe powinny tę rzecz inaczej urządzić, bo dziś nikt z niej niezadowolony. — Nowa teraz trudność wynikła z następującego powodu: Rok bieżący liczy 53 tygodnie, ponieważ 52 tydzień kończy się z dniem 26 grudnia a w ustawie powiedziano wyraźnie, iż przy obliczaniu renty nie wolno nigdy liczyć więcej, jak 52 tygodnie kalendarzowe. Co się więc stanie z tym nowym tygodniem?

Wśród bezprawia.

Rólnicy nasi, którzy w ciepłych oborach, lub na ogrodzonych polach hodują niewielkie gromadki bydła, może ani pojęcia nie mają, z jakiemi trudnościami i niebezpieczeństwami walczyć muszą ich współzawodnicy na dalekim zachodzie, na olbrzymich stepach północno-amerykańskich. Stepy te, rozciągające się pomiędzy rzeką Missisipi a pasmem gór skalistych, i obejmują kilkadziesiąt mil kwadratowych, a więc obszar większy o kilka razy od całego cesarstwa niemieckiego. Sposób życia tamtejszych hodowców bydła czyli rancherów jest wielce ciekawy i dla tego w krótkości chociaż opiszę go czytelnikom „Nowin“.

Kiedy jeszcze wszystka ziemia na zachód od rzek Missisipi i Missuri była w ręku czerwonoskórych Indyan, tylko strzelcy czyli traperzy mieli odwagę między nich się zapuszczać. Zaopatrzeni w broń, proch, sidła, oraz zapas szklanych paciorek, mosiężnych guzików, kolorowych chustek i farbowanych piór, za pomocą których zawierali przyjazne stósunki z krajowcami, udawali się w dzikie kraje, gdzie na nich tysiące czychało niebezpieczeństw. Siedliskiem ich było zawsze jedno z miast nadgranicznych: St. Jo lub St. Louis, które swój rozwój zawdzięczają im głównie.

Niejeden z traperów tych podarunkami zyskawszy przyjaźń wodza indyjskiego plemienia, dostawał od niego namiot w osadzie, córkę wojownika za żonę i był uważany jako członek szczepu. Razem z nim walczył przeciw sąsiednim plemieniom, razem polował, i zebrawszy znaczną liczbę skór dzikich zwierząt, jechał z niemi do jednego z miast nadgranicznych lub posterunków wojskowych, żeby je sprzedać handlarzom a w kilkodniowej hulance stracić zarobione pieniądze. I dziś strzelcy czyli traperzy ten sam mają zwyczaj; rzadko który zdoła co oszczędzić. Bez szemrania wiodą oni smutny żywot w puszczach, ale dostawszy się znowu między ludzi, chcą sobie wynagrodzić wszystkie trudy, niewygody i niebezpieczeństwa.

Znałem dwóch braci, dzielnych myśliwców, którzy przez lat trzydzieści prowadząc mozolne swoje rzemiosło, ani grosza nie odłożyli. Przyjechawszy do miasta, żyli bardzo szumnie, dopóki wszystkich nie stracili pieniędzy; wtedy dopiero wracali w puszcze, brali się znowu do polowania. Na wiosnę znowu przyjeżdżali do miasta obładowani skórami wilków, lisów, bobrów, wyder, skunksów, sprzedawali je handlarzom i póty hulali, póki ostatniego grosza nie puścili.

Traper zwykle na jasieni obiera sobie stałe siedlisko w puszczy, najczęściej w pobliżu osady bobrów, które mu obfitego dostarczają łupu. Tam buduje sobie szałas, albo kopie norę w pagórku; kilka starych skór zastępuje drzwi, dach i posłanie. W takiem mieszkaniu spędza długie noce zimowe, tu się kryje przed mrozami lub śnieżną zamiecią. Zapasy żywności składają się z kawy, mąki i soli, o mięso i ryby troszczyć się nie potrzebuje, bo w każdej chwili ma je pod ręką. Patelnia, kociołek i maszynka do kawy stanowią jego kuchnię, a jeżeli posiada jeszcze dostateczny zapas tytoniu, nic mu więcej do szczęścia nie brakuje.

Podczas mego pobytu na dalekim zachodzie ani jednego trapera nie spotkałem, któryby swą wolność w puszczy chciał zamienić na wygody w mieście. Nad rzeką Powder widziałem starego myśliwca, który od 25 lat miał jedynie psa za towarzysza. Z zapałem opowiadał mi o rozkosznem swojem życiu i z dumą pokazywał liczne blizny, otrzymane głównie w bitwach z Indyanami; naliczyłem ich przeszło dwadzieścia, jedna z nich, najgłębsza, pochodziła od pazurów szarego niedźwiedzia. „Zabiłem go w samą porę — rzekł mi tryumfująco — jeszcze chwila, a byłby mię rozszarpał.“

Odkąd cywilizacya dosięgła tych krain a część puszcz zniknęła pod siekierą osadników, liczba traperów znacznie się zmniejszyła; rzemiosło ich stało się też mniej niebezpieczne, gdyż nie potrzebują już obawiać się Indyan. Rzadko teraz biały człowiek żyje wespół z czerwonoskórnymi i bierze za żonę dziewczynę tego plemienia.

Poza traperami podążyli na daleki zachód hodowcy bydła, ranszerowie, którzy z początku płacili Indyanom za prawo korzystania z olbrzymich pastwisk. Z kolei przyszli tu osadnicy i zaczęli uprawiać ziemię; dzikie bawoły, wyparte przez nich z odwiecznych swoich siedlisk, powędrowały dalej na zachód, a za niemi musieli pójść Indyanie, którym zagroziła śmierć głodowa.

Ranszer czyli hodowca zazwyczaj kupuje bydło w kraju Teksas, gdzie może je dostać za nizką cenę i pędzi je do krajów Wyoming albo Montana. Podróż trwa kilka miesięcy. Najniebezpieczniejszem miejscem do przebycia jest rzeka Pecos w północnem Teksas, rzeka o zatrutych wodach; od zręczności pastuchów zależą mniejsze lub większe straty, wskutek przejścia tej rzeki; spragnione bydło wietrząc bliskość wody, spieszy do niej skwapliwie, lecz o pół godziny przed rzeką pastuchy zatrzymują je dla odpoczynku. Zwierzęta wyrywają się niecierpliwie, oczy ich krwią zaszłe, wywieszone języki i donośny ryk świadczą o nieznośnem pragnieniu, jakiego doznają w tej bezwodnej okolicy; nagle pastuchy dają hasło do dalszej drogi. Cała gromada rzuca się naprzód jak szalona, jeźdźcy pędzą za nią na koniach, krzykiem, strzelaniem i trzaskaniem z batów pobudzając ją do najwyższego biegu. Przerażone bydło dopada wreszcie rzeki i w trwodze, zapominając o ugaszeniu pragnienia,

Z powodu krachu bankowego Friedlaendera i Sommerfelda, zbankrutowali w Berlinie właściciele handlu zegarów Paarmann i Cohn i zastrzelili się w nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek. Handel ich istniał przeszło 20 lat i cieszył się dotąd wielkiem zaufaniem. Właścicieli uważano za bardzo pewnych.

W Rzymie jest znaczna liczba robotników bez pracy. Rząd ma z tego powodu nie małe utrapienia. Różne Stowarzeszenia radzę nad tem, jakby złemu zaradzić, ale to się nie na wiele przyda, bo kasy puste a pielgrzymi do Ojca św. pieniędzmi swemi już teraz Rzymian nie zasilają.

Pisaliśmy niedawno temu, że w łużyckich szkołach ludowych zaprowadzono naukę wendyjskiego języka. „Schles. Ztg.“ donosi teraz, że tylko nauka reigii i to w najniższych klasach ma być wykładaną w języku wendyjskim i to tylko tym dzieciom, które niedostatecznie rozumieją po niemiecku. Niewielka to pociecha, ale przynajmniej coś.

Z Petersburga nadeszła urzędowa wiadomość, wedle której rząd rosyjski zezwala od 1 bm. na wywóz kołaczuchów siemiennych, oraz jarzyn strączkowych z granic Rosyi.

Ugody handlowe pomiędzy Niemcami, Austro-węgrami, Włochami i Szwajcaryą zostaną, jak słychać, 7-go grudnia równocześnie parlamentom wyżej wymienionych mocarstw przedłożone.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 4 grudnia 1891.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swéj mowy ojczystéj! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Zmiany w stanie duchownym.** Przew. ks. kapelan Rychel z Rybnika, przeniesiony został jako kapelan do Neumittelwalde (Międzyborza?) w księstwie sycowskiem, a Przew. ks. kap. Antoni Gutsfeld z Boguczyc do Radzionkowa.

P. ks. Prob. Frank przy kościele św. Piusa w Berlinie, zachorował ciężko na zapalenie płuc. W ostatnich dniach nastąpiło podobno znaczne polepszenie.

— **Racibórz.** Dyrekcya ruchu kolejowego ogłasza, co następuje: Ponieważ mnożą się skargi, że przysyłki frachtowe bywają podczas transportu koleją naruszane i okradane, wyznaczyła Dyrekcya ruchu 50 do 100 marek nagrody temu, kto wskaże złodziei, lub dopomoże do ich wyśledzenia i ukarania. — Zbrodnię przeciwko obyczajności popełnił podobno w tych dniach trzynastoletni chłopak. Piękne czasy! — Mistrz krawiecki Olsza udał się dnia 12 z. miesiąca do pewnej wsi poblizkiej, aby oddać odbiorcy zamówioną robotę. Od dnia tego zaginął bez śladu. Miał on przy sobie przeszło 70 marek, więc łatwo być może, że padł ofiarą zbrodni. — Nauczyciel Kramolofsky ze Starejwsi skazany został za sfałszowanie kwitu na 8 tygodni więzienia. Sześć tygodni odliczono z tego, jako przesiedziane w więzieniu śledczem. — Z tutejszego więzienia karnego uciekł wczoraj rano więzień Polak z Nysy, skazany na lat 5. Przepatrzył się poprzednio w inne ubranie. Dotychczas go nieschwytano.

— **Racibórz posiada widocznie za wiele pieniędzy.** Donosiliśmy już, że w tym roku ma być urządzona sztuczna ślizgawka dla biegających na łyżwach. Teraz dowiadujemy się, że ślizgawka ta zostanie elektrycznie oświetloną! Za pieniądze wydane na taki zbytek, ileż to dzieci biednych możnaby przez zimę ciepło przyodziać i wyżywić!

W Środę dnia 16 grudnia, o godzinie wpół do trzeciej odbędzie się na sali p. Hausmanna zebranie wójtów i pisarzy gminych z powiatu raciborskiego. Zebranie to zwołane zostało przez landrata raciborskiego w celu bliższego porozumienia się z zarządami gmin co do przeprowadzenia nowej ordynancyi gminnej z dnia 3 lipca rb.

— Rząd przyznał fiskusowi górniczemu prawo wyłącznego użytkowania źródeł solnych (solanek) na polach wsi Woszczyce w powiecie pszczyńskim, i Palowice w powiecie rybnickim. Pola te obejmują 2,188,978 kwadratowych metrów.

— **Ostróg.** I w naszej gminie mają ubogie dzieci szkólne otrzymać podczas pory zimowej bezpłatnie ciepłe śniadania. Gmina wyznaczyła na ten cel na miesiąc styczeń i luty po 20 marek. Drobna ta kwota nie wystarcza i trzeba się będzie odwołać do miłosierdzia zacnych ludzi; w tym celu ma być za pozwoleniem władzy urządzona kolekta domowa. — Gmina Płonia liczyła w dniu 12 listopada rb. 3072 mieszkańców.

— **Rudnik.** W przeszłym tygodniu odbyło się na polach Rudnika, Ponieńczyc i Raczan wielkie polowanie. Ogółem zabito podobno przeszło 1000 zajęcy. Panowie tak „pukali“ po polach, że niejeden trwożliwszy z chałupy wyjść nie śmiał, boć przecie dawniejsze nieszczęścia w świeżej jeszcze mamy pamięci. Dziwić się jeno można, że tą razą nikogo nie postrzelono.

— **Kozle.** W Kłodnicy skradziono w nocy z soboty na niedzielę z chlewa wdowy Musiałowej piękną krowę. Złodzieja dotychczas nie wyśledzono

— **Nysa.** Pewien rekrut tutejszego batalionu pionierów odciął sobie toporkiem kilka palcy, jak przypuszczają, dla tego, aby uwolnić się od dalszej służby wojskowej. Tymczasem nadzieja go zawiedzie, boć zamiast uwolnienia ciężka spotka go kara. Jakże to Niemcy śpiewają: „O wie schön Soldat zu sein!“ — Snać temu rekrutowi służba wojskowa wcale się „schön“ nie wydawała.

— **Królewska Huta.** Miasto nasze liczy według ostatniego spisu 38,168 mieszkańców. — Straszne nieszczęście wydarzyło się w poniedziałek w Hucie „Zgoda“ (Eintrachthütte). Tokarz Miksa przebity został długim pilnikiem tak nieszczęśliwie, że odwieziony do lazaretu w Wirku, dzisiaj tamże Bogu ducha oddał. — W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowego domu cechowego na szybie kolejowym pod Chorzowem. Górnicy zgromadzili się krótko przedtem przed dotychczasowym domem cechowym, zkąd poprzedzeni przez kapelę górniczą udali się do nowego domu. Poświęcenia dokonał ks. kapelan z Chorzowa, który w dłuższej polskiej przemowie wyraził życzenie, aby nowy ten dom stał się przybytkiem bojaźni Bożej, zgody i spokoju. Po poświęceniu ugościł zarząd huty górników piwem. Podczas uczty tej przemawiał ks. Prob. Łukaszczyk również po polsku i po niemiecku. Nadmienić jeszcze wypada, że podczas aktu poświęcenia śpiewali górnicy przy dźwiękach muzyki polską pieśń kościelną. — Przed kilku dniami wykoleiła się w Chorzowie lokomotywa i wagon pakunkowy wieczornego pociągu bytomskiego. Na szczęście nikt z urzędników ani z pasażerów uszkodzeń nie odniósł.

Gliwice. Sygnały pożarne zbudziły w nocy ze sobotę na niedzielę mieszkańców miasta naszego. Paliło się w pile pana Szalszy. Na szczęście powiodło się ogień ugasić, zanim przybrał większe rozmiary.

Pszczyna. Influenca nawiedziła także nasz powiat, i trapi biednych i bogatych. Często niestety przybiera straszne te choróbsko charakter bardzo groźny i staje się przyczyną śmierci. Tak w Suszcu umarło na choroby z rzędu, dopóki koń nie podda się swemu losowi. Miałem w mej zagrodzie 300 koni, z których tylko 20 było ujeżdżonych; jeden z moich pastuchów, murzyn, w ciągu zimy ujeździł ich pięćdziesiąt. Każdy hodowca wypala koniom i bydłu odrębny znak, po którym poznaje swoją własność.

Jest to życie uciążliwe, niebezpieczne, zwłaszcza w zimie: chaty pastuchów są oddalone o kilka mil jedna od drugiej, nieraz pół dnia spędza się bez odpoczynku na siodle, pod grozą nagłej śnieżnej zamieci, zwanej wichrem północnym.

Raz podobna zawierucha zaskoczyła mnie o milę od fortu Mac Kinney, w kraju Wyoming. Niebo było czyste, słońce świeciło jasne, termometr wskazywał kilka stopni mrozu. Nagle zachmurzyło się w stronie północnej i w chwilę później zerwała się straszna burza. Miotany wichrem, zasypany śniegiem, pędziłem naoślep nic nie widząc przed sobą, czułem tylko, że wszystkie członki mi zesztywniały. Daremnie okrywałem się kołdrami i futrem, trząsłem się cały i szczękałem zębami. Na szczęście, zamieć zaskoczyła mnie z boku, bo gdyby była szła prosto, z pewnością nie wyszedłbym żywy. Przybyłem nakoniec do fortu Mac Kinney skostniały, siny, z odmrożonemi rękami i nogami. W pół godziny później burza ustała, niebo się wypogodziło i termometr, który podczas zawieruchy spadł do 30 stopni niżej zera, wskazywał tylko dwa stopnie zimna.

I dla bydła zamiecie śnieżne są nader niebezpieczne, zwłaszcza jeżeli trwają dłużej. Błąka się ono wtedy, nie mogąc znaleźć pożywienia, aż wreszcie pada z zimna i głodu. Jeden ze znajomych mi hodowców stracił w ten sposób tysiąc sztuk bydła. Ażeby zapobiedz takiej klęsce, pastuchy koszą trawę w jesieni i przechowują siano w stogach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przebywa szybko zatrute jej wody. Liczne szkielety leżące nad jej brzegiem świadczą o wielkich szkodach, jakie ponoszą właściciele gromad pędzonych tą drogą.

Skoro hodowca stanie już na miejscu przez siebie obranem, buduje stajnie dla koni, bydło puszcza na pastwiska a dla siebie wznosi chatkę z okrąglaków, podzieloną na dwie izby: w pierwszej jest komin zbudowany z kamieni, druga służy za sypialnią. Sprzęty są jaknajprostsze: stół z nieheblowanych desek i stołki z pniaków. Koło domu sadzi nieco jarzyn, w stajni ma krowę i kilka wieprzy, zresztą żyje głównie tem co upoluje. Pomimo, że gromada jego składa się z kilku tysięcy sztuk, rzadko kiedy zabija wołu.

Życie hodowcy pomimo tylu trudów, niewygód i niebezpieczeństw, ma wiele uroku dla ludzi, którzy przekładają swobodę nad więzy cywilizacyi. Najmozolniejszą rzeczą jest zebranie rozproszonego bydła na wiosnę; do tego potrzebna znaczna liczba koni, ale hodowca posiada ich wiele w zagrodzie, a między niemi jest zawsze kilkanaście rumaków jeszcze nieujeżdżonych. Niemałej potrzeba zręczności ażeby dosiąść takiego konia, ale dla pastucha amerykańskiego jest to zabawką; chwyta on upatrzonego źrebca na pętlicę, której drugi koniec przytwierdza do słupa stojącego wpośród zagrody. Koń rzuca się jak szalony, aż wreszcie na pół uduszony pętlicą, która coraz mocniej zaciska mu się koło szyi, pada na ziemię bezsilny. Powtarza to się kilka razy, dopóki umęczonę zwierzę, zgłodniałe i spragnione nie stanie się uległem jak baranek. Wtedy wyprowadzają konia z zagrody, zawięzują mu oczy i siodłają; jeździec dosiada go szybko i nie zważając na szalone jego skoki, batem zmusza do posłuszeństwa. Rozpoczyna się gonitwa, w której rozjątrzone zwierzę usiłuje zrzucić niezwykły ciężar; ale jeździec trzyma się mocno i w końcu owłada wierzchowcem. Próby takie powtarzają się przez kilka robotę tę, jak mi dziś opowiadano, troje osób w jednej rodzinie, t. j. w rodzinie gospodarza Kaszy. — Wspominając o Suszcu nie mogę pominąć milczeniem wielkiej ofiarności mieszkańców tamtejszych, którzy mimo nieszczególnych żniw i drożyzny wielkiej nie skąpili pieniędzy na odnowienie kościoła, który wskutek tego przedstawia się dzisiaj wspaniale. Tak pięknie przystrojonych świątyń znajdzie się u nas nie wiele. Cześć za to zacnym obywatelom suszeckim!

— **Brzeg.** Przedwczoraj odbył się tu jarmark na konie i bydło. Ogółem sprzedano 20 koni luksusowych, za które płacono po 1000 do 1500 marek, — dwanaście koni wierzchowych, (600 do 1000) mr., 120 koni kolasowych (450 do 800 mr.,) wreszcie 350 koni roboczych po 120 do 400 mr. i 230 szkap wyranżerowanych, za które płacono po 70 do 200 mr. Za woły robocze płacono po 180 do 400 mr., a spędzono ich 230, — krowy, a było ich przeszło 300, kosztowały 150 do 240 mr. Za tuczone świnie żądano po 40 do 90 mr., za inne 18 do 30 mr.; parę prosiąt można było nabyć za 12 do 27 marek.

— **Opole.** Przy wyborach do rady miejskiej zostali obrani jako radni miasta panowie: kapelusznik Herrschel; mistrz ślósarski Hruby, mistrz piekarski Iwański i mistrz bednarski Waniura. — Podczas ostatniego jarmarku ukradła pewna kobieta z składu kupca Geiera materye na suknie za 30 marek. Inna kobieta spostrzegła to; złodziejkę aresztowano. — Sąd przysięgłych skazał na 8 lat „zuchthausu“ robotnika Hettmanna z Włocławka (w królestwie Polskiem) za kradzież i rabunek.

— **Dyrekcya kolejowa** rozstrzygła spór co do zajmowania miejsca w wagonie w następujący sposób: Dla udającego się w podróż nie wystarcza obłożenie miejsca rzeczami lub pakunkami, ażeby mu już nikt inny miejsca obranego nie zajął. Owszem każdy inny, później do wagonu wchodzący ma prawo rzeczy i pakunki odsunąć i na tem miejscu usiąść. Inna jest rzecz, jeżeli kto dłużej już w wagonie jadący na jednej z stacyi na kilka chwil wysiada i swoje miejsce rzeczami obłoży. Takiego miejsca innemu nowemu podróżnemu zająć nie wolno, ale, jak się już powiedziało, wyraźnie tylko wtedy, jeżeli miejsce obłożonem było rzeczami lub pakunkami.

— **Wosowska.** Przed kilku tygodniami znaleziono na szynach kolejowych kamień znacznej wielkości. Oczywiście ktoś go tam położył w zamiarze wykolejenia pociągu. Powodem tego niecnego czynu była chyba ze wszech miar karygodna złośliwość, bo czego innego przypuszczać nie można.

— **Siewkowice,** (przy Strzelcach). Tu odbył się przed paru dniami termin w sprawie drogi. Oskarżonych było 89 osób, którym policya nałożyła po 3 marki kary za każdy raz, gdy kto drogą szedł. Byli między nimi tacy, co i 6 razy karę ponosić mieli. Z owych kar byłaby powstała wielka suma pieniędzy. Oskarżeni odwołali się do wyższej władzy i 19 bm. zostali w terminie przed sądem uwolnieni.

— **W niedzielę dnia 6 grudnia uroczystość św. Mikołaja.** Jest to święto wielkie dla dzieci, bo na pamiątkę tego czynu, że święty ten biskup podłożył trzem panienkom potajemnie skarb, aby je uchronić od złego — po dziś dzień czczony jest obyczaj stary dawania dzieciom w dniu tym upominków. W domach zamożniejszych dostają dzieci wiele ozdobnych podarków, książek, zabawek, lub innych rzeczy. W domach ludzi uboższych dają dziatwie pierniki, jabłka, orzechy i tym podobne rzeczy.

W niektórych miejscowościach jest zwyczaj, że kościelny, organista lub kto inny ubiera się w szaty niby to biskupie, chodzi po domach z aniołem i djabłem a pyta dzieci pacierza i katechizmu i dla dobrych daje orzechy a złym grozi rózgą. Zwyczaj to piękny i pożyteczny. Chociaż to dziecko później dorósłszy dowie się, iż zamiast św. Mikołaja matka czy ojciec pod poduszkę podkładali mu jabłka i orzechy, chociaż już nie będzie z taką czcią i uszanowaniem mówić przed przebranym św. Mikołajem pacierza, jak mówiło, gdy wierzyło, że to istotnie święty z nieba przed nim stoi, przecież zawsze mieć będzie szlachetne wspomnienia i nie raz jeden na myśl o chwili tej oko łzą zrosi.

A ileż to jest ludzi, co choć z srebrnym włosem dziś na skroni, gdy się dzień św. Mikołaja zbliża, dumają cicho o latach młodych i wspominają co wtedy święty Mikołaj przyniósł, jak to raz chwalił a raz upominał.

Rozmaitości.

Preszburg. Dnia 12 listopada rb. sąd w Przszburgu skazał na karę śmierci niejaką Teresę Patassy za morderstwo, spełnione na własnym mężu przed laty 16. Głównym i jedynym świadkiem była córka owéj Patassy, więc też rozprawa sądowa obfitowała w momenta dramatyczne; oskarżona utrzymywała wprost, iż jéj córka cierpi na pomieszanie zmysłów i zeznaje od początku do końca fałsze. Trybunał atoli nie dawał wiary temu twierdzeniu. Obecnie dziewczyna dostała wodowstrętu; odwieziono ją tedy do domu obłąkanych, a proces wznowiono powtórnie celem uniewinnienia skazanéj.

Niedawno zmarła w Londynie żydówka, żona znanego lekarza londyńskiego, dra Davis. Na śmiertelnem łożu

odebrała Davisowa przyrzeczenie od męża, że zwłoki jej każe spalić. Dawis chciał się do tego życzenia żony zastósować i starał się u konsystorza o pozwolenie złożenia popiołów zmarłej na cmentarzu żydowskim! Sprzeciwił się jednak temu nadrabin, dr. Adler, uważając życzenie Davisowej za niezgodne z tradycyą i bezbożne. Za staraniem Davisa, zebrali się rabini z Londynu, Liwerpolu i Manszesteru na naradę. Konferencya rozstrzygnęła, że popioły można będzie złożyć na cmentarzu żydowskim, oświadczyli jednak rabini wyraźnie, że uważają zawsze palenie ciała za niezgodne z przepisami religii.

Jakiś krawiec 67 letni, we Wiedniu chcąc się zabić, wbił sobie w głowę aż 5 gwoździ 3 calowych. Widać, że cierpliwe krawczysko, bo ta operacya zabrała mu pół godziny czasu. Potem sobie głowę owinął, wsadził kapelusz i poszedł do poblizkiego lazaretu. Gotowi go tam jeszcze wyleczyć; wtedy będzie można o nim powiedzieć, że nie jednego ćwieka ale pięć ćwieków miał w głowie.

Wieloryb przejechany! Parowiec „Etiopia“ zdążający do Ameryki przejechał wieloryba. Spostrzeżono go z okrętu dopiero wtedy, gdy już był tak blizko, że o wstrzymaniu okrętu ani mowy być nie mogło. Uderzenie było tak silne, że okręt zatrząsł się, jakby o skałę uderzył. Pasażerowie wybiegli przerażeni na pokład, sądząc, że stało się jakie nieszczęście. Tymczasem okręt spokojnie płynął dalej, a za nim pojawił się na powierzchni krwią zabarwionej wody strasznie poszarpany kadłub potwora. Marynarze twierdzą, że podobnego wypadku jeszcze nie było, ponieważ wieloryby, z natury trwożliwe, za zbliżeniem okrętu szybko uciekają.

Dla rólników.

Chwasty na łąkach. Nie należy zapominać, że w ziarnie zbożowem, a bardziej jeszcze w nasionach różnych traw pastewnych znajduje się często wiele nasion chwastów. Kto więc dba o to, aby nie zanieczyścić sobie nowej łąki, niechaj stara się przedewszystkiem o czyste nasienie do siewu. Bardzo też nierozsądnie postępują ci, co chcąc niby poprawić łąkę, podsiewają ją czasami „prószem“ czyli okruchami z siana, albo wyściewkami z koniczyny, bo w takim prószu jest zwykle więcej nasion różnych chwastów, aniżeli pożytecznych roślin.

Dodawanie różnych pośladów i zmiotków do obroku dla koni, i innych zwierząt gospodarskich przyczynia się też niemało do zanieczyszczania szkodliwem zielskiem pól i łąk, na które wywozi się mierzwę od tych zwierząt. Wiele bowiem nasion chwastów jest tak trwałych, że chociaż je bydle zje razem z obrokiem, przechodzą niestrawione przez kiszki, a wywiezione wraz z mierzwą na pole lub łąkę, kiełkują w ziemi i wschodzą. Chcąc tego uniknąć, trzeba wszystkie plewy dokładnie przesiewać, pośłady szrutować, lub lepiej zaparzać wrzątkiem i dopiero karmić tem dobytek. Wszelkie zaś zmiotki ze stodół, niezdatne już wcale na paszę, powinny być także najprzód zaparzane, a dopiero wyrzucane na gnojownie lub na kupy kompostowe.

Nakoniec, aby niedopuścić do rozpleniania się chwastów, trzeba je, gdzie tylko się pojawiają, kosić, zanim wydadzą nasienie. Nietylko zaś czynić to należy na polach lub łąkach, ale i na miedzach, rowach przydróżkach, w około budynków gdyż ztamtąd wiatr albo woda przenoszą je nieraz daleko, a czasem z jednego ziarnka rozradzają się już w następnym roku tysiące nowych nasionek.

Sztuczną winnicę założył w Brzegu ogrodnik p. Karól Haupt. Otóż zbudował on wielką cieplarnią z ścianami i dachem szklanym na przestrzeni 500 metrów kwadratowych, i zasadził w niej w 12 szpalerach 360 latorośli winnych z najlepszych gatunków nadreńskich. Ziemię użyznił poprzednio znaczną domieszką mierzwy, soli, mąki kościannej i gruzów wapiennych, pozakładał rurki drenowe i urządził doskonałą wentylacyą przez zaprowadzenie otworów w dachu i ścianach. Oprócz tego zaprowadził wodociągi, z których każdej chwili na swą winnicę może spuścić deszcz rzęsisty. Zamiar powiódł się świetnie. Winogrady rosły daleko prędzej, niż pod gołem niebem, rozwijały się świetnie i już po dwóch latach, to jest w roku 1885 wydały tyle winogron, że z nich wyciśnięto 50 litrów wina białego i 20 litrów czerwonego, zaś w roku 1887 już 200 litrów białego i 25 litrów czerwonego wina. Pan Haupt spodziewa się, że po kilku latach winogrady tak się rozwiną, i do takiej dojdą wydajności, że jego samego butelka wina conajwięcej 40 fen. kosztować będzie. Zaś znawcy uznali, że wino pana Haupta jest co do jakości daleko delikatniejsze i smaczniejsze od najlepszych win nadreńskich. Straty są przytem zupełnie wykluczone, gdyż ani mróz, ani grad, ani deszcz winnicy zaszkodzić nie może. Jeżliby zaś do winnicy tej zabłąkać się miała mszyca, czyli filoksera, która tyle już szkody w winnicach wyrządziła, to wystarczy zupełnie zamknąć rury odpływowe i całą winnicę zalać wodą, a zniszczeją od razu. Z czasem zaś mogą zyski z tej winnicy być ogromne. Nadmienić jeszcze wypada, że w próżnych odstępach między pojedyńczemi winogradami sadzi pan Haupt róże, aprykozy, oraz ogórki rychłe, i z nich niemały zbiera dochód.

Fachowe pisma rólnicze przypuszczają, że przykład pana Haupta znajdzie wielu naśladowców.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota 5 grudnia: Piotra Chryzolog.
Niedziela 6 grud.: Mikołaja Biskup.
Poniedziałek 7 grud.: Ambrożego Bisk.
Wtorek 8 grud.: Niep Pocz. N. M. P.
Ewangielia na 2 gą niedzielę adwentu: „O Janie św. w więzieniu“. U św. Mat. rozdz. 11. — Na uroczystość Niep. Pocz. N. M. P.: „O poselstwie Anioła“. U św. Łukasza rozdz. 1.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 3 Grudnia 1891.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)			23,75—23,90	Mrk
Żyto (rež)	„ „ „		—,——,—	„
Jęczmień	„ „ „	(nowy)	14,50—17,50	„
Owies	„ „ „	(nowy)	14 40—14,90	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)			3,60— 3,80	„
Masło za 1 funt			1,00— 1,30	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)			0,75— 0,80	„
Słoma prosta długa za kopę			29,00—03,00	„
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)			2,30—3,00	„

Ceny targowe wrocławskie z dnia 3 Grudnia.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białéj szląskiej 22,60—23,40—24,10 mrk., żółtej 22,50—23,30—24,40 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 23,10—23,90—24,20 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 16,00—16,60—17,00 mrk., biały 17,50—17,55—18,50 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,10—15,60—15,90 mrk.

Ceny targowe gliwickie z dnia 25 Listopada.

Dowóz lichy, pokup mało ożywiony. Pszenica biała 24,00 do 24,75. — Pszenica żółta; 23,00 mk. do 24,00 mk. — Żyto (Rež) 24,75 do 25,50 Mk. — Jęczmień: 16 do 17 mk. — Owies 15,00 do 16,40 mrk. — Groch: 16 do 19 mrk.

Za austryacki reński płacą	1,73 mrk.
Za rosyjski rubel płacą	1,93 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Józef Kachel
w Raciborzu, ul. Długa nr. 3
poleca na nadchodzące Święta swój bogato zaopatrzony skład towarów kolonialnych, cygar, papierosów, win, likierów z dobrze znanej a renomowanej fabryki H. Kantorowicza w Poznaniu, oraz wszelkie inne towary po cenach najniższych.

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.
(kapitał zakładowy 2,268,600 marek).
przyjmuje składki do swej
Kasy Oszczędności
każdego czasu i w każdej kwocie, od 1 marki począwszy wydając na to osobne „książeczki“.
Bank 1. płaci od wkładek 4%.
„ 2. zwraca kapitał za półrocznem wypowiedzeniem; w razie zaś pilnej potrzeby składającego, nastąpić może wypłata, wedle uznania Banku, każdego czasu.
Przesyłki pocztowe adresować należy:
Bank Kwilecki Potocki i Sp. Poznań (Posen.)

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!
Aby wypróżnić skład mój przed świętami, sprzedaję:
Paletoty zimowe, które dawniej kosztowały 20 mr. za 10 mr. — 24 mr., za 12 mr. — 30 mr., za 15 mr.
Ubrania po 14 mr. tylko dobry towar.
Płaszcze „cesarskie“, spodnie (galoty) żakiety zimowe z podszewką począwszy od 6 mr.
H. Wiener,
Racibórz, róg Rynku i ul. Odrzańskiej nr. 4, w domu p. Rechnitza.

Fryderyk Heller,
zegarmistrz w Raciborzu, ulica Nowa nr. 11,
pomiędzy rynkiem Masarskim i Maślannym, w domu kupca pana R. A. KRAUSE,
poleca na nadchodzące Święta wszelkie gatunki zegarów ściennych i kieszonkowych, regulatorów, zegarów grających, złote kolczyki chroniące od bólu oczu, jako też wszystkie towary złote i srebrne. Przyjmuję także reparatury wszelkich zegarów, zegarków, okularów, binokli i wszelkich złotych wyrobów. Sprzedaję także na odpłatę.

Józef Rakoczy
w Raciborzu
ulica Nowa, nr. 19, naprzeciw rynku Masarskiego,
poleca na nadchodzące Święta swój
wielki skład kawy, jako też wszystkich towarów kolonialnych, po nadzwyczajnie markowanych cenach, dalej poleca mąkę, trzewa i szpilki.
Mam także cygara i tytonie.

Jan Kachel
w Raciborzu, ul. Dworcowa,
poleca się do wykonania wszelkich klejnotów oraz wyrobów z srebra i złota, jako to złotych łańcuszków, broszek, pierścionków naszyjników, zauszne i t. d. dalej wszelkich złotych i srebrnych przyborów kościelnych.
Mianowicie zaś polecam mój bardzo bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich.

Szanownej Publiczności Lonów i okolicy mam zaszczyt donieść uprzejmie, że nabyłem drogą kupna na własność
skład towarów
pana J. Kowalskiego w Łonach.
Równocześnie proszę uprzejmie, okazywane poprzednikowi memu w tak wysokim stopniu zaufanie przenieść odtąd łaskawie na mnie. O dobre, piękne i umiarkowane w cenie towary zawsze starać się będę.
Z szacunkiem
Franc. Cholewa, Łony.

Miód Krakowski
(wprost z Krakowa sprowadzony)
polecany przez lekarzy przy wszelkich chorobach szczególnie płuc, gardła i żołądka; butelka po 1 mr 50 fen, mam na składzie i polecam szanownej Publiczności.
Konstanty Szmieszek.
Racibórz w Rynku.

KSIĘGARNIA
katolicka
J. K. Maćkowskiego
(Ekspedycya „Nowin Raciborskich“)
poleca
wielki wybór książek do nabożeństwa (modlitewnych,) śpiewników, obrazów Ś. Ś. w pięknych ramach,
daléj na wieczory zimowe:
wybór pięknych powieści, opowiadań, piosnek światowych, wreszcie bogato zaopatrzony skład materyałów piśmiennych po bardzo niskich cenach.
Wielki wybór powinszowań i węzełków z polskiemi napisami!

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Posiadłość wiejska
jest pod bardzo korzystnemi warunkami każdej chwili do nabycia. Gdzie? wskaże eksped. „Nowin Racib.“

Niżej podpisani kupcy towarów kolonialnych postanowili na dzisiejszem zebraniu, także w roku bieżącym odbiorcom swoim, jakiegokolwiek bądź rodzaju
podarków gwiazdkowych (na dzieciątko) lub noworocznych nie dawać.
Racibórz, Starawieś, Ostróg i Bosac dnia 3. Listop. 1891.
Alojzy Albrecht. L. Breitbarth. Jerzy Breitbarth. J. Bandmann. Marcin Berg. J. Bolik. A. Babin. J. Boss. Józef Dolezich. J. Franke. M. Freund. E. Gellert. F. Jurtzik. J. Kallus. R. Knoepffler. Franc. Kremser. R. A. Krause. J. Kachel. G. E. Kaul. E. Lustig. Jerzy Langer. L. Mandowsky. F. Nietsch. August Psotta. F. Reichel. Józef Rakoczy. S. Rechnitz. F. Samoje. J. Sobawa. Franc. Sobawa. C. Snehotta. J. Schymitzek. K. Szmieszek. J. Schindler. J. Wechselmann. C. Warzecha. H. Wachsner. Wiktor Dolezich. J. Dittrich. J. Hanslik. Hoszek. Lipinsky. F. Mitschein. Jakób Psotta. E. Poplutz. J. Rudziok. Kolebacz. Osadnik. Meinusch. Schulzek. H. Pollack. R. Dobroschke. E. Hopfe. F. Keil. W. Nawrath. C. Schneider. A. Springer. A. Pyrtzek.

Sławne kantyczki krakowskie
(wydanie Ojców Misyonarzy w Krakowie)
są do nabycia
w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.

R. A. Krause,
w Raciborzu,
ulica Nowa nr. 11,
poleca doskonałą kawę funt po 1 mr. 20 fn. do 1 mr. 65 fen., kawę paloną funt po 1 mr. 40 fen. do 1 mr. 80 fn. i 2 mr. Piękny cukier (rafinadę) w kłobukach po 30 fn. Rafinadę meloną 5 funtów za 1 mr. 40 fn. Dalej wszelkie inne towary w doskonałych gatunkach po najniższych cenach.

Niebywałe!
Na sali p. Horaka (Gruenbergera) na Proszowcu,
odbędzie się jutro w niedzielę dnia 6go grudnia wieczorem o godzinie 6tej
wielkie optyczne przedstawienie.
Diorama w 4 oddziałach.
1. Podróż na około ziemi w 80 minutach.
2. Życie i męka P. Jezusa.
3. Arcydzieła rzeźbiarstwa, (w naturalnej wielkości.
4. „Chcesz lub nie chcesz, — śmiać się musisz!“
Na zakończenie:
OGNIE SZTUCZNE.
Ceny miejsc: 1 miejsce 30 fen. Drugie miejsce 20 fen.
Otwarcie kasy o godzinie 5½.

Kartofle
zdrowe, wyborowe, mączyste, do jedzenia i siewu sprzedaje centnar
po 3 mk. 50 fen.
Wwa. Poplutz
Skład kolonialny na Ostrogu.